Nr. 91. We Lwowie — Sobota dnia 21. Kwietnia 1894. Rok XXXIV.

Redaktor:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50. kwartalnie zł. 4.50. półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granica kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach
dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (sklep). Otwarte od 9 rano do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. **w Paryżu:** C. Adam (Ciborowski), 38 rue de Varenne Paris, — **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — **w Hamburgu:** A. Steiner, — **w Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — **w Warszawie.** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce **6** ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce **20** ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce **50** ct. „Prywatna korespondencya“ **3** ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń **30** ct.

O wychodźtwie.

Lwów d. 20. kwietnia.

Ważną tę sprawę poruszył na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa poseł z większych posiadłości okręgu kołomyjskiego p. dr. Henryk Wielowieyski. Mając obecnie przed sobą stenogram tego przemówienia, uważamy ze względu na ważność tej kwestyi za odpowiednie podać obszerniejsze streszczenie wywodów szan. posła. Wychodźtwo mówił p. dr. Henryk Wielowieyski, smutny to temat. Nie można przecież, mówiąc o tych ludziach, którzy opuszczają ojczyznę i idą w dalekie kraje nie wiedząc, czy jeszcze kiedykolwiek w życiu zobaczą swoich najdroższych, zapomnieć, że to nędza zmusza ich do szukania gdzie indziej lepszej doli. I rzeczywiście nigdzie nie występuje brutalniej nędza, jak przy tej kwestyi.

Osobiste doświadczenie skłoniło mnie do studyowania tego socyalnego zjawiska. Przed ośmiu laty stałem na wybrzeżu morskiem w Amsterdamie i przypatrywałem się wsiadaniu na okręt wychodźców, których całe szeregi tam się zebrały. Pomiędzy tymi znalazłem gromadkę moich rodaków. Było tam kilku starszych mężczyzn, smutnych, ze łzami w oczach: ci wiedzieli, co ich czeka. A był także jeden młody człowiek, którego rozpacz serdecznie mnie wzruszyła. Ukląkł, objął rękoma ziemię całował ją i płakał. Starałem się go pocieszyć. Ale on zaczął mnie błagać, bym mu umożliwił powrót do domu, gdyż mu straszno jest opuszczać swoją wieś, swoich rodziców, swój kraj. Byłem wówczas studentem i powracałem z podróży naukowej do domu; nie miałem dość pieniędzy przy sobie, aby mu pomódz. I patrzyłem, jak on z rozpaczą odjeżdżał i długo potem śnił mi się ten nieszczęśliwy i wrażenia tego nie zapomnę już nigdy.

A wy panowie, gdy weźmiecie pod rozwagę, że w ten sposób 35 do 40 tysięcy ludzi z tej połowy monarchii, a do 80 tysięcy z całej monarchii rocznie kraj swój rodzinny opuszcza, doznacie takiego samego uczucia bezsilności, jak ja wówczas, gdy nie mogłem tamtemu jednemu nieszczęśliwemu pomódz. Widzicie panowie, że tym wszystkim ludziom nie spieszy się z żadną pomocą, że się nawet nie wie, co się z nimi dzieje. Jest to *vo tum* nieufności dla państwa, że tyle obywateli je opuszcza. Jest to wyznanie i jest to zarzut, że państwo wobec tych ludzi nie wypełnia swoich obowiązków i że zapomina o nich, skoro oni przekroczą poza jego progi.

Kwestya wychodźtwa należy tak samo do delegacyi przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych, jak i tu przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Skoro się jednak rozglądniemy, co dotychczas dla tej sprawy zrobiono, jak ją omawiano i jak rozumiano, przyznać musimy, że sprawa ta jak dotąd nigdzie u nas nie należy. Cóż mówi na to opinia publiczna i co mówi rząd? Opinia publiczna nie wie jeszcze jaką wartość ma to zjawisko, jakie przyczyny je wywołują i jak je traktować należy. Jedni mówią, że jest to wyjątkowe zjawisko, któremu kres położyć trzeba, a przy tej sposobności skarżą się na ucisk podatkowy, na fiskalizm, na drogą sól, na ciężary wojskowe i o wielu innych rzeczach, których poprawa leży w naszej mocy. I mówią wprawdzie, że wszystkie te poprawy muszą być dokonane, ale bez względu na to ludzie tamci muszą być w kraju zatrzymywani, gdyż w każdym razie lepiej dla nich pozostać tu, chociaż w nędzy, aniżeli iść tam, gdzie czeka ich pewne zniszczenie. Inni są znowu innego zdania. Wychodźtwo uważają jako normalne zjawisko. Mówią, że we wszystkich państwach objawia się ruch emigracyjny. Świadczy ona o pewnej dzielności tych ludzi, o ich duchu przedsiębiorczym, bo przecież idą oni w dalekie kraje, aby zdobyć lepsze dochody i posiąść większe obszary ziemi. Takie są elementarne przyczyny wychodźtwa, i raczej cieszyć się z nich aniżeli smucić należy. Ci, którzy tak rozumują, argumentują dalej, że wychodźcy, gdyby w kraju pozostali, zmarniećby musieli. Przytaczają cyfry, podług których śmiertelność spowodowana epidemiami i nędzą w monarchii austryackiej, a zwłaszcza w niektórych krajach jest tak wielką, że wychodźtwo nie przynosi żadnej szkody, przeciwnie pożytek socyalnemu bilansowi. Gdyby bowiem ci ludzie w kraju pozostali, bez pracy i niezadowoleni, rozogniliby jeszcze bardziej już i tak piekącą kwestyę socyalną.

Sądzę, że jedni i drudzy mają słuszność. Za argumentami i jednych i drugich wiele przemawia. Ale jedni i drudzy nie mają słuszności w tym względzie, że dotychczas nie wyrobili wśród siebie zdania, w jaki sposób ekonomicznemi środkami zwalczać należy emigracyę lub też ją strzedz i popierać, gdy się już zjawiła.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że wychodźtwo oznacza stratę sił roboczych, sił obronnych, stratę wartości kapitalnej osobników. Niektórzy ekonomiści próbowali stratę tę kapitalną oznaczyć. Kapp, poseł w niemieckim parlamencie oznacza wartość kapitalną każdego wychodźcy robotnika na 750 talarów, Berthillon, etnolog francuski na 4 000 fr. Jeżeli tę cyfrę pomnożymy przez cyfrę wychodźców z austryackiej monarchii, otrzymamy roczną stratę w pierwszym wypadku 28 milj. tal., w drugim 152 milj. fran., co równa się 75 do 80 milj. zł. Przypuśćmy, że cyfry te za wysoko są wypośrodkowane, że pewna część emigrantów wraca do kraju i przywozi oszczędności, i oznaczmy tę stratę na połowę — jakże jest olbrzymia. A z drugiej strony trzeba do niej dodać jeszcze sumy, które wychodźcy z sobą wywożą; sumy te przy tak wielkiej ilości emigrantów nie mogą być małe, niestety są one zupełnie nieznane. W ogóle austryacka statystyka emigracyjna leży odłogiem; posługiwać się musimy cyframi ze statystyk obcych. Cyfry wychodźców zbierane bywają w niemieckich i holenderskich portach, ale co się tyczy obrotu pieniężnego, to tak, jak gdybyśmy nie mieli żadnych dat zebranych. W wiadomościach statystycznych ministerstwa handlu czytamy, że obrót pieniężny w r. 1892 z Ameryki wynosił 225.000 zł., do Ameryki 117.000 zł. Cyfry te jednak w żadnym razie nie mogą odpowiadać rzeczywistości, bo zebrane w kilku urzędach pocztowych galicyjskich daty, przekonują, że w nich samych obrót pieniędzy przysłanych z Ameryki był większy, aniżeli ministerstwo handlu dla całej monarchii wykazuje! Tak np. w r. 1891 przysłano z Ameryki do Galicyi przez urząd pocztowy we Frysztaku 72.000 zł., w Strzyżowie 50 000 zł., w Osobnicach pod Jasłem 115.000 zł., czyli razem 237.000 zł. Mimochodem zauważyć tu można, iż emigrantom z tamtych powiatów nie tak źle się powodzi.

Poseł Rutowski w wyczerpującem omówieniu kwestyi wychodźców wykazał w zeszłym roku ile osiadło naszych emigrantów w Ameryce, a mianowicie, że znajduje się tam do 2 miliony Polaków i kilkakroć stotysięcy Czechów, nie mówiąc już o innych narodowościach. Wobec tego słusznemi okazują się żale, wypowiedziane wczoraj przez dr. Suessa temi słowy: „Więc Austrya jest tak przeludnioną, że nie może wyżywić swoich dzieci? A kiedy już wszelkiemi siłami staramy się o to, aby pieniądze nasze nie wychodziły za granicę, czyż nie wartoby pomyśleć nad tem, byśmy sami mogli jeszcze większą ilość naszych dzieci wyżywić, zamiast utrudniać im zarobkowanie ustawami spadkowemi, wymaganiem dowodów uzdolnienia i innemi formalnościami?“ Tym słowom jednak możnaby zarzucić, że przecież pod pewnemi warunkami nie byłoby tak źle z emigracyą i muszę raz jeszcze powtórzyć, że nie mają słuszności ci, którzy dla stłumienia wychodźtwa wzywają policyę, a niczem nie chcą dopomódz do zarobkowania tym, którzy zamierzają opuścić ojczyznę, jak również nie ma słuszności rząd, gdy w sprawie wychodźtwa nie stawia sobie żadnego programu i zadawala się dotychczasową rutyną.

Otóż z tego punktu widzenia pragnę tę kwestyę omówić. Przypatrzmy się wychodźtwu, jak się ono u nas przedstawia. Jest ono trochę skomplikowane, ponieważ łączy się z innemi wędrówkami. Trzeba tu rozróżnić dwa zjawiska. Pierwszem są wędrówki robotników w granicach i po za granice państwa. Poseł Podlaszecki omawiał przed dwoma laty sprawę tę gruntownie i wykazał, że z Galicyi wschodniej wiele ludzi rok rocznie idzie do Rumunii i Rosyi na zarobek; przykre są stosunki, które przy tej sposobności wychodzą na jaw. Robotnicy bywają angażowani przez agentów, którzy ich zazwyczaj przez granicę bez paszportów przeprowadzają i każą im podpisywać umowy w niezrozumiałym dla nich języku niemieckim spisane. W umowach tych nadto robotnicy solidarnie muszą ręczyć jedni za drugich i to za zobowiązania, których dotrzymać nie są w stanie. Ostatecznie powstaje z tego nadużycie i robotnicy zamiast powrócić do domu z zarobkiem, powracają najczęściej zbiedzeni i wynędzniali. Wprawdzie powiedzianem jest, że nad agentami czuwa się, ale to czuwanie jest trudne i nie zawsze się udaje. Najlepszym dowodem tego, że proceder ten bywa dalej praktykowanym.

Drugiem zjawiskiem są wędrówki za ocean. Te bywają albo wychodźtwem, albo i to częściej także wędrówkami robotników, gdyż najwięcej z tych, którzy idą za ocean, przynajmniej z Galicyi, mają zamiar powrócić do kraju i rzeczywiście wracają, gdy uzbierają sobie jaki taki fundusz. Ze sprawą tą obznajomiliśmy się lepiej podczas wadowickiego procesu. Straszne rzeczy wyszły wtenczas na jaw. Nieświadomych wieśniaków werbowano gromadami, następnie wydawano jakiemuś towarzystwu przewozowemu, które ich pakowało na ciasne okręty, źle żywiło, a w końcu w Brazylii poprostu jak niewolników sprzedawało. — Z procesu wtenczas przeprowadzonego możnaby sądzić, że nadużyciom tym tamę położono. Ależ nie. Gorączka emigracyjna osłabła na chwilę i to tylko dlatego, że rozruchy w Brazylii nie rentowały trudu dostarczania tam emigrantów. Następnie zaś ruch emigracyjny znowu się wzmógł. Przytoczę cyfry. W 1889 roku cyfra wychodźców z tej połowy monarchii wynosiła 29.000, w 1890 roku 38.000, w 1891 r. 47.000. Dodać muszę, że cyfry te są mniejsze, aniżeli w rzeczywistości, ponieważ odnośna statystyka jest bardzo niedokładnie prowadzoną. W latach 1877 do 1888 ogólna cyfra wychodźców wynosiła 365.000 ludzi, z tego 309.000 udało się do Stanów Zjednoczonych, 6.000 do Brazylii, 5.000 do Argentyny. Z wychodźców tych 15.000 pochodziło z Galicyi, 11.000 z Czech itd.

Rzemiosło agentów istnieje i nadal a istnieje głównie dlatego, że postępowanie władz z wychodźcami jest tego rodzaju, że ułatwia „robotę“ agentom. Każdy musi tak powiedzieć, patrząc na to, co się dzieje. Nie można brać za złe starostom, że przeciw lekkomyślnym wychodźcom chwytają się środków, leżących w ich sferze działania, że np. w Oświęcimiu wychodźtwo często było zupełnie zamknięte, że otrzymanie paszportów było nadzwyczaj utrudnione, że ludziom odbierali żandarmi polecające karty towarzystwa św. Rafaela, a nawet ich zamykali. Prowadzi to jednak do tego, że ludzie zamiast emigrować za pozwoleniem władz, uciekają z kraju, i aby tajnemi drogami dostać się do portów udają się do Wiednia, gdzie popadają w ręce agentów. Może to zadziwiać, ale jest to faktem, regularnie się powtarzającym. Skutkiem tego podróż emigranta jest w dwojnasób albo w czwórnasób droższą.

Mam w tym względzie bardzo ciekawe daty: Z Wiednia urzędnik agentury udaje się z wychodźcami do Hamburga, lub Bremy. Tam mają emigranci wsiadać na okręty. Jednakże agent mówi im: ależ macie za mało pieniędzy, pożyczę wam tymczasem. a wy telegrafujcie do domu po pieniądze. I biedny emigrant telegrafuje, a rodzina jego ściąga się z ostatniego grosza, byle tylko dopomódz wychodźcy. Trochę się wysprzeda, trochę zastawi i wysyła pieniądze. Z zestawienia, które posiadam, okazuje się, że w grudniu 1893 z czterech powiatów galicyjskich wysłano w ten sposób telegraficznie 16.515 zł., sumę, która oszukańczo wyłudzona została wychodźcom. Ale o tem rząd nie wie. A potem przychodzi na wychodźców straszna nędza w miastach portowych, a potem jeszcze straszniejsza na okrętach. Ludzie ci nie wiedzą, dokąd idą, dokąd iść mają, i nie wiedzą, gdzie szukać pomocy i rady. Gdzież zresztą znaleźć by mogli informacye? Najchętniej udają się do północnej Ameryki i z pewnością tam jeszcze jest Eldorado dla galicyjskich wychodźców. Idą do kopalń węgla i zarabiają tyle, że z czasem dojść mogą do kupna kawałka ziemi. Mogą tam żyć porządnie i pieniądze do domu odsełać. Ale z drugiej strony wstąpienie w granice Stanów Zjednoczonych dla wychodźcy jest bardzo trudne. Przychodzi tam rocznie do 400.000 emigrantów; pozostają oni przeważnie w zachodnich prowincyach, ponieważ brak im funduszów na podróże w daleki wschód.

Stąd powstaje w tych okolicach zachodnich przeludnienie i taka konkurencya, że doprowadziła aż do rozruchów ludności. To też w parlamencie amerykańskim pojawiły się projekty, tamujące naszą emigracyę. Senator Chandler postawił w r. 1891, że tylko ten może być przyjętym do kraju, który umie pisać i mówić po angielsku i posiada 100 dolarów funduszu. Gdyby ten wniosek przyjętym został, natenczas Stany Zjednoczone zupełnie byłyby zamknięte dla naszej emigracyi. Ale nawet teraz, chociaż wniosek ten nie stał się ustawą, zdarza się często, że wylądowanie emigrantom pod różnemi powodami bywa zakazanem, np. pod pozorem zawleczenia cholery. Wówczas emigranci albo muszą wracać do kraju, co jest dla nich ruiną, albo muszą przekradać się przez Kanadę, co wiele kosztuje, lub wreszcie udają się do Brazylii, co jest dla nich najgorszem. W Brazylii bowiem, jeżeli pozostaną na wybrzeżach, stają się ofiarami żółtej febry, jeżeli udadzą się w głąb kraju i najmą się do pracy przy plantacyach kawy, spotyka ich praca wśród nieznośnego skwaru tak ciężka, że po kilku miesiącach uciekają napowrót na wybrzeża i giną, jeżeli ktoś litościwy nie wesprze ich i nie odeszle do Europy.

Położenie emigrantów w ogóle jest ciężkie; ich stan kulturny nie jest tego rodzaju, aby zapewniał im zwycięstwo w walce o byt w tamtejszych stosunkach. Jeżeli co zarobią, zostają oszukiwani przy zakupnach, jak zostają oszukiwani na każdym kroku, czy to przy odsyłaniu oszczędności do kraju, czy przy wymianie pieniędzy itp. Na pewno można powiedzieć, że jeżeli w ogóle emigrantom w Ameryce źle się powodzi, najgorzej już powodzi się naszemu galicyjskiemu emigrantowi. Jest on pariasem wśród wychodźców i za takiego bywa uważany. (C. d. n.)

Sprawy ruskie.

Lwów d. 20 kwietnia.

Diło ogłosiło już zwołanie politycznego Towarzystwa narodowców „Narodnej Rady“ na 3 maja popołudniu.

Tak więc jednego dnia odbędą się trzy ważne zebrania Rusinów, gdyż przed południem odbędzie się walne zebranie „Dniestru“, założonego przez narodowców towarzystwa asekuracyjnego — a jak słychać, tegoż dnia ma się w gmachu ruskiego seminaryum duchownego odbyć zjazd mężów zaufania ruskich, stojących po stronie posłów Barwińskiego, Wachnianina, ks. Maudyczewskiego i Ochrymowicza (tj. pięciu na siedmiu ruskich posłów rajchsratowych).

Hałyczanyn pisze złośliwie, że zjazd tych mężów zaufania był zeszłego tygodnia obmyślany we Wiedniu na zebraniu owych 5 posłów, w którem uczestniczyli także hr. Stanisław Badeni i ks. metropolita Sembratowicz i dodaje: „Zapewne starać się będzie ks. metropolita, aby na tej naradzie zjawili się wszyscy owi księża, którzy zarządzają dekanatami i konsystorskie odszczególnienia posiadają, ile że ks. metropolita od takich księży już od początku „nowej ery“ wymaga, aby politykę jego i jego przyjaciół podtrzymywali i dla niej propagandę czynili“.

Z tego dopisku przebija się wieruttnie strach *Hałyczanyna* — nietylko dlatego, że zjazd ten może pomieszać szyki drugiemu zjazdowi narodowieckich, moskalofilskich i radykalnych mężów zaufania ruskich, który ma się odbyć 14. maja — ale *Hałyczanyn* przypomniał sobie owe czasy, kiedy to ks. metropolita ukarał niejednego z owych księży ruskich, którzy przeciw ruskiej i unickiej manifestacyi p. Romańczuka i ks. metropolity a d. 25. listopada 1890, a za moskalofilską i antikatolicką manifestacyą ówczesną p. Antoniewicza wystąpili. Morem powiało wówczas po moskalofilach, moskalofilizm jako stronnictwo złamany został, i gdyby dobroduszny ks. metropolita nie był się później chwiał i wahał, dzisiaj moskalofilizm byłby się cały mieścił w lokalu redakcyi *Hałyczanyna.*

6

Za cudze winy.

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

[Ciąg dalszy.]

Karminowe, pełne jej wargi, tak ponętnie nad sznurem białych rozchylały się perełek, iż Morecki oczu nie mógł od nich oderwać.

— Gdyby spokój mogiłoy podobne posiadał cechy — mówił tymczasem żartobliwie — mania samobójcza stałaby się głównem znamieniem ludzkości.

Piękna kobieta nie wracając już do bujanego fotela, lecz wciąż purpurowym blaskiem oblana, zajęła miejsce na maleńkiej kanapce, wskazując młodemu człowiekowi ruchem pełnym wdzięku, krzesło naprzeciw niej stojące.

— O prawdziwem a ujemnem znaczeniu ciszy — ciągnął tonem lekkim — mogą mieć pojęcie ci tylko, którym nie obcą jest zima, spędzona w zapadniętym, wiejskim zakątku, oddalonym od wszelkiego ogniska cywilizacyi.

— Tej próby, na szczęście, oszczędziła mi Opatrzność — zaśmiała się pani Aurora. — Nałęczów w zupełności doświadczeniu memu wystarcza.

— Rajska miejscowość — zaprzeczył ze znaczącem wejrzeniem. — Racz jej pani nie spotwarzać wobec wielbiciela, który za chwile tu spędzone oddałby wszystkie przeszłe i przyszłe samotne swe zimy podolskie.

— To pan mieszkasz na wsi?

— Niestety, tak; wśród pustych, lecz malowniczych jarów Podola.

— Rzecz dziwna — dodała z czarującem spojrzeniem — nie zrobiłeś pan na mnie wrażenia... wieśniaka.

Niewiadomo dlaczego Morecki uczuł, iż sąd ten pochlebia mu; piękne też, czarne jego oczy błysnęły żywiej, ręka wypieszczona, ruchem zalotnym ku kruczym podniosła się wąsom.

— A jednak i ta cisza wiejska — mówił — ma pewne dodatnie strony; posiada urok głęboki, który nas rozmarza i przykuwa.

— Och, deklamacya, deklamacya; frazes zaczerpnięty z poetycznej jakiejś książki — zaśmiała się złotowłosa żartobliwie. — Atmosfera wsi może czarować tych tylko, którzy nie potrzebują ludzi, bo nawet wśród samotności sami sobie wystarczą. Są to umysły głębokie, refleksyjne lub twórcze, albo... albo niedołęgi, dla których ślimacza skorupa za obszerną jest, zbyt wiele przedstawia jeszcze powietrza i przestrzeni; chętnie też daliby się otoczyć przędzą kokonu, by w niej dopiero wygrzać się, aż... do zupełnego wyschnięcia.

— Czy wolno wiedzieć do której zostałem zaliczony kategoryi? — pytał Morecki żartobliwie.

Rudowłosa bystrem zmierzyła go okiem.

— No, na mumię pan nie wyglądasz — zapewniła z komiczną powagą, a wyraz ten, w porównaniu z doroduą, zdrowiem i życiem tryskającą postacią Moreckiego, wydał im się tak zabawnym, iż oboje zaśmiali się wesoło.

— Co zaś do drugiego oddziału, do umysłów refleksyjnych lub twórczych, nie zdarzyło mi się jeszcze widzieć, aby ładni chłopcy, ludzie niezależni, którym życie samo uśmiechać się zdaje, bawili się w utopie podobnego rodzaju. To dobrze dla tych, którym świat nic lepszego i realniejszego ofiarować nie może. Zresztą — pochyliła się, a patrząc mu głęboko w oczy, dodała — powiedz pan szczerze, czy ta osławiona samotność i cisza, przemawia do ciebie jakim szczególnym językiem, czy zamknięty wśród ścian czterech, masz sobie co do powiedzenia, a duch twój wystarcza ci za księgę otwartą, za życie?

— Och, duch mój śpi, jak zahypnotyzowany — wyznał szczerze Morecki, wpatrując się z jawnem uwielbieniem w prześliczne, zalotnie z pod czarnych rzęs błyszczące oczy gospodyni. — Chciałbym widzieć tych ludzi, co śniegiem zasypani, odcięci od świata, a pozbawieni kart i polowania, umieliby życie „własnym duchem“ zapełnić. Ależ na to trzeba dziwacznej mięszaniny, pół-uczonego i pół poety, w chorobliwem, krwi pozbawionem ciele. Na szczęście, nie wyglądam chyba na podobne połączenie.

W rzeczy samej, wysoki, przystojny i starannie ubrany pan Artur przedstawiał prędzej typ wesołego chłopaka, któremu w życiu jak z płatka wszystko iść musiało.

— A, zgadzasz się pan więc ze mną, iż do zamieszkania na wsi potrzeba specyalnego powołania, trzeba być mumią, lub demagogiem, prawiącym ciągle o chłopskich duszach i chłopskiej chacie, która szczerze mówiąc, nic mnie nie obchodzi. Każdego Pan Bóg do czego innego stworzył. Ja bym na wsi umarła, podczas, gdy w mieście... Och, w mieście, pochlebiam sobie nawet, że jestem użyteczną. Życie towarzyskie, to kwiat cywilizacyi, zawieziona zaś do Pekinu, jeszcze bym tam potrafiła..

— Nadać mu urok szczególny — uzupełnił zręcznie Morecki.

— Nie, ale rozwinąć je i postawić na wysokości zadania. Panom się zdaje, że to drobnostka; tymczasem jeden z najwybitniejszych przedstawicieli czeskich, człowiek niepospolitego umysłu, dowodził mi niedawno, iż do wszystkich zdobyczy cywilizacyjnych i politycznych, przez naród jego zrobionych, brakuje właśnie najpotężniejszej korony, to jest życia towarzyskiego, rozwiniętego przez piękne i inteligentne kobiety.

— Czy mówiąc to, chciał panią do Pragi uwieść? — rzucił pan Artur śmiało.

Skąpana w blaskach szkarłatnych, pani Aurora poruszyła się figlarnie. Obraza za podobny hołd z ust ładnego wychodzący chłopca, nie przyszłaby jej na myśl.

— Trudne zadanie — zauważyła — musiałby bowiem zabrać w takim razie z sobą uprzejmą, polską młodzież, bez której nie rozumiem salonu. A nie wiem, czybyście panowie pojechać chcieli?

— Wydaj pani tylko rozkaz, rzuć *mot d'ordre*, a zobaczymy, czy pułk cały nie stawi się na pierwsze twe skinienie.

Pani Żelska przypomniała sobie, iż wypada jej, jako damie dobrego towarzystwa ostudzić lekko zbyt jawny zapał Moreckiego.

— Pułk pod tak poważnym, jak mąż mój dowódcą nie miałby już prawa polskiej reprezentować kawaleryi — zauważyła z uśmiechem.

Młody człowiek zrozumiał delikatną nauczkę.

— Czy pana Żelskiego nie zastałem w domu? — zapytał.

— O, mąż mój używa wilegiatury w całej pełni i jak prawdziwy *enragé* natury, dnie całe spędza w lesie lub na samotnych przechadzkach. Co do mnie wolę już mój kefir i park, gdy o piątej zbiorą się w nim wszyscy.

— Można więc liczyć, że spotkamy tam panią dzisiaj?

— Naturalnie. Jest nas tu tak mało, iż powinniśmy się gromadzić razem, uprzyjemniając sobie każdą chwilę spędzoną w tej istnej pustelni.

Podnieśli się oboje równocześnie, gdy zaś książka, trzymana przez panią Żelskę, na ziemię się stoczyła, pan Artur pospieszył podnieść ją z kobierca.

— „Le rêve“ — wyrzekł, czytając tytuł. — „Marzenie“ Zoli, nie znam tego utworu.

— Nie wiele pan straciłeś — zapewniła. — Dziś najbardziej renomowanym firmom autorskim dowierzać nie można. Przeczytawszy to, czekam rychło Zola napisze drugą „Filotę, czyli drogę do życia pobożnego“.

— Czy się tak zmienił krańcowo?

— Och, same nudne, nie z krwi i kości lecz z galaretki i pobożnych westchnień złożone postacie; biskupi, dewotki, pensyonarki, kościoły i halucynacye. Jednem słowem, rodzaj najgorszy, bo nudny. Zola zapomniał. że kto szuka lektury dla podlotków, ten prenumeruje im *Journal des Demoiselles* poprostu.

— Może usiłuje wkraść się w łaski pań, które go wpierw czytywać nie mogły?

— Nie lubię świętoszków. Od książki, jak od życia, wymagam przedewszystkiem ognia, siły i zapału; chcę, aby mnie porywała i unosiła, aby nerwy moje wprawiała w pewne rozgorączkowanie. Inaczej, po cóżbym czytała? Ludzi i dzieła bezbarwne wykreślam z mej pamięci, równają się oni bowiem robieniu pończoszki i cnotliwemu smażeniu konfitur; a z dwojga złego, to ostatnie już lepsze, bo przynajmniej pożyteczne.

Uniesiona zapałem, z oczyma pałającemi i minką wyzywającą nieco, prześliczną była w tej chwili. Lekka jej czelność zresztą znajdowała pełen oddźwięk w zachwycie Moreckiego.

(C. d. n.)

Rzecz podobno niebywała, że na zwołaniu Narodnej Rady nie ma podpisów prezesa (p. Romańczuka) i sekretarza (dr. Kostantego Lewickiego); że nie towarzyszy mu gorąca odezwa do udziału, wskazująca na ważność zgromadzenia. Podany tylko czas i miejsce (wielka sala Narodnego Domu) tudzież krótki program z 5 punktów się składający, między temi „pojednanie naszego stanu obecnego i naszej dalszej polityki", dalej wybór nowego wydziału i prezesa, tudzież wnioski członków.

Na wiadome nam wyjaśnienia posła Wachnianina odpowiedział poseł Romańczuk w *Dile* (w artykule pod zwróżnym napisem „Koaliacya rusko-polska") wyjaśnieniami od siebie, które już się znajdywały w komentarzu *Diła* do wyjaśnień p. Wachnianina. Tak ten komentarz, jak i kontrwyjaśnienia p. Romańczuka są bardzo kręte, i chyba tylko dozwalają czytać między wierszami, jakoby to p. Romańczuk rozmaitych używał zabiegów i wybiegów, aby najokazalszy klub ruski z czasem nagiąć do swojej woli. To się nie udało — a w dodatku obaj sojusznicy ruscy jego, w dziele zawichrzenia spraw ruskich pod mianem roboty „mężów zaufania ruskich" nie koniecznie mu przyklasnęli. Radykał ruski dr. Iwan Franko, podawszy w *Kurjerze Lwowskim* kontrwyjaśnienia p. Romańczuka, taki dołożył dopisek: „Oto jest małe lecz autentyczne opowiadanie o wielkim bezhołowiu, panującem pośród polityków ruskich." A moskalofilski *Hałyczanyn* oświadczył, że „tak p. Wachnianin jak p. Romańczuk zasłużyli sobie na niedowierzanie."

Czytamy w *Dile*: „Z Wiednia donoszą nam, że klub ruski pod przewodnictwem ks. Mandyczewskiego (wiceprezesa) zbiera się na posiedzenia i radzi nad sprawami budżetowemi". *Diło* dodaje od siebie, że p. Romańczuk na kilka dni wyjechał z Wiednia. Dowiadujemy się przeto autentycznie, że ruski klub parlamentarny ciągle istnieje, że pomimo huków „mużiw dowirja" a rad i artykułów p. Romańczuka, nie rozbił się, a co więcej, że p. Romańczuk, nawet pomimo swej zapowiedzi, nie wystąpił z klubu — tylko wyjechał. Zapewne zechce później znowu głosić, że to nie były posiedzenia klubu, tylko prywatne zebrania posłów.

Jak wiadomo, klub ruski uchwalił jeszcze d. 13. marca, że przy rozprawie nad budżetem ministerstwa oświaty zabierze głos p. Barwiński w ruskich sprawach szkolnych. Teraz klub ruski szczegółowo się nad tem naradził, i pojawił się o nim telegram, ale taki bałamutny, że go nie podali. Wczorajsza *Nowa Prawa* podaje następujące, niby autentyczne doniesienie:

„D. 16. bm. obradował klub ruski nad życzeniami Rusinów na polu szkolnictwa, i po dłuższej rozprawie postanowił zażądać od rządu (poszczególne punkta odznaczamy liczbami) 1) utworzenia ruskich klas paralelnych przy 2 gimnazyum w Czerniowcach, które w r. 1895 ma być utworzone; — 2) utworzenia utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu, w połączeniu z 4 klasową szkołą ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym; — 3) utworzenia ruskiej szkoły ćwiczeń przy seminaryum nauczycielskiem w Samborze; — 4) zutrakwizowania (wykładania w języku polskim i ruskim) wszystkich seminaryów nauczycielskich w Galicyi wschodniej; — 5) udzielania stypendyów ruskim kandydatom na nauczycieli szkół średnich i akademickim na ruskie katedry na wszechnicy lwowskiej; — 6) oddzielenia parallelek ruskich gimnazyum przemyskiego, a więc utworzenia dwóch gimnazyów; — 7) mianowania takich inspektorów szkół ludowych w Galicyi wschodniej, którzy władają językiem polskim i ruskim; — 8) zamianowania ruskiego inspektora szkolnego dla ruskich szkół ludowych na Bukowinie, tu także dla języka ruskiego w bukowińskich szkołach średnich. Jeden z mowców klubu ruskiego przedłożył te życzenia przy rozprawie nad budżetem ministerstwa oświaty".

Do pewnych dat wiadomości podało *Diło*, że chodzi widocznie o przemyskie żeńskie seminaryum nauczycielskie — a do punktu 7) że należy krajową Radę szkolną rozdzielić na dwie osobne Rady, inaczej bowiem system „polonizacyi" się nie zmieni... Tu więc *Diło* zasadza minę, czy po nowoczesnemu bombę pod ruski klub rajchsratowy.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 kwietnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Badeni wyjechał do Wiednia.

W administr. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. arc. Isakowicza: Obertyński z Odnowa 6 koron, J. Łukasiewicz z Żelawy 10 koron, Czosnowska, Milewska i Świniśkana z Horodyszcz po 1 koronie, S. Kowalski 1 kr. Żedlwitz z Birczy po 1 koronie. Mikołaj Bogdanowicz 1 koronę, kilku członków grona seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu 80 ct., Marya Agopsowicz z Tłumacza 1 kr. Julia i Ferdynand Opolski z Gracu 2 kr., A. Cieński z Ludwipola 1 kr.

Pożyczki dla dotkniętych nieurodzajem. Z reszty 101.000 zł. pozostałej z pierwotnej sumy 300.000 zł. przeznaczonej przez sejm na bezprocentowe pożyczki wydziałom powiatowym celem dalszego rozdziału między rolników na zakupno zboża, udzielił Wydział krajowy dalszych pożyczek bezprocentowych wydziałom powiatowym: Gorlice 5.000 zł., Tarnobrzeg 1.000 zł., Rawa 6.000 zł., Bochnia 8.000 zł., Pilzno 5.000 zł., Wieliczka 6.000 zł. Łańcut 3.000 zł., Nowy Targ 5.000 zł. Oprócz tego przyznał Wydział krajowy wydziałom powiatowym, które już pierwotnie otrzymały pożyczki, dalsze bezprocentowe pożyczki: Łańcut 5.000 zł., Przemyśl 5.000 zł., Turka 5.000 zł., Staremiasto 4.000 zł., Nowy Targ 3.000 zł., Brzesko 2.000 zł., Tarnobrzeg 1.000 zł., Z pozostałej jeszcze sumy 37.000 zł. zarezerwował Wydział krajowy tytułem pożyczek, aż do czasu gdy formalności zostaną dopełnione, wydziałom powiatowym: w Jarosławiu 20.000 zł., w Drohobyczu 5.000 zł., w Myślenicach 5.000 zł., i dla trzech innych powiatów, co do których stanowczej decyzyi dotąd nie powzięto, razem 7.000 zł. W końcu przyznał Wydział krajowy gminie Dwernik w powiecie liskim bezzwrotny zasiłek w kwocie 500 zł.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło p. Ludwikowi Mianowskiemu przywileju na pływający motor wodny.

Powszechna wystawa krajowa r. 1894. Dział starożytności zapowiada się bardzo świetnie. Dzięki żarliwym, nie ustającym na chwilę zabiegom p. przewodniczącego sekcyi, zgłoszenia z kraju napływają obficie, niemniej też z zagranicy spodziewać się można wielu nader cennych okazów, na udział bowiem naszej wystawy otworzyły zbiory swoje pierwszorzędne muzea Austro-Węgier i inne. [illegible] bohaterskiego króla, której ostrze tylekroć błyskało na postrach wrogów, ma rękojeść i klingę bogato zdobną ornamentami wykonanemi w złocie i en niello. Brzegi ostrza tworzą krzywiznę łukową, u nasady klingi znajdujemy jak gdyby podłużny medalion wypełniony imitacyą znaków orientalnych, na drugiem zaś boku napis: „HAEC META LABORUM", ozdobiony symbolami wiary: krzyżem i wieńcem wawrzynu. Tuż obok druga dewiza głosi dawną maksymę: „CAVE A FALSIS AMICIS + SALVABO TE AB INIMICIS". Z pośród wielu innych jeszcze ozdób wynurza się korona polska z inicyałami J. R. P. Wszystkie te szczegóły inkrustowane w złocie odznaczają się nadzwyczajną subtelnością wykonania. Rękojeść wyłożona jaszczurem, ma po nad tem podścieliskiem łańcuszkową siatkę złotą przytwierdzoną czterema gwiazdami. Do ozdoby użyto tu jeszcze wielkiego kryształu okołonego 27 brylantami. Oprócz ozdobnych ornamentacyi niellowych, zwraca tu na siebie uwagę wykonana w złocie figura rycerza wznoszącego miecz nad powalonym Turkiem. Niemniej zajmującym jest ołowiany medalion Stefana Batorego. Pogromca Moskwy przedstawiony tu w stroju narodowym, w znanym z tylu portretów, i szubie z pod której wyziera lewa ręka ujmująca rękojeść szabli, podczas gdy prawa ręka wspiera się na stole, do połowy zakrytym złożoną na nim koroną. W otoku napis: „STEFHA. D. G. — REX. POLO.", okolony współśrodkowym łukiem z niemieckim tekstem: „BTEN. HERRN. VATERN. ZU. EHREN. UND. DEN. RITTERLICHEN. ADEL. ZU GNAD". Łukowe pole po nad tym napisem wypełniają gryfy i amorety oraz tarcze herbowe. Na brzegach medaljonu znowu napis, pozostający w ścisłym związku z napisem wewnętrznym.

Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto do związku gminy pp. Kar. Mochnackiego, podpuł. obrony kraj., Maryana Męcińskiego, Tytusa Kauckiego, Wład. Seidla, Jana Mieleckiego, Edw. Kuhna, Piotra Lwowskiego i księży Franc. Wilemskiego i Józefa Nowackiego, członków zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Obywatelstwo miejskie nadano p. Antoniemu Sierakowskiemu. Na kierującego nauczyciela szkoły im. Czackiego otrzymał prezentę p. Szczęsny Parasiewicz. Na nauczycieli starszych miejskich szkół ludowych zaprezentowani zostali Faff i Jaworski. Kreowano posadę naczelnika archiwum i muzeum miejskiego w randze sekretarza i zamianowano jednogłośnie pełniącego te obowiązki od kilku lat dra Czołowskiego.

Dorożki na wystawę. W celu utrzymania porządku przy wstępie na plac wystawy, dyrekcya policyi uprasza publiczność, by jadąc tem zechciała płacić woźnicom fiakrów i dorożek ich należytość przy wsiadaniu lub podczas jazdy, a nie przy wysiadaniu na placu wystawy. Należytość wynosi dla fiakrów 80 ct., dla dorożki parokonnej 50 ct., dla dorożki jednokonnej 35 ct.

W „czytelni kolejowej" lwowskiej odbędzie się d. 22. bm. uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu Tadeusza Kościuszki.

Odczyt. Dr. Władysław Niemiłowicz wygłosił w niedzielę we Lwowie odczyt pod tyt: „Lecznictwo ludowe." Prelegent w długim, źródłowo opracowanym i z wielką swadą wygłoszonym odczycie, mówił o zapatrywaniach ludu na choroby i o środkach, jakich na nie używał i używa. Kończąc, wezwał dr. Niemiłowicz zgromadzonych w sali słuchaczy, aby zechcieli popierać zawiązujące się we Lwowie Towarzystwo etnograficzne. Bardzo licznie zebrana w sali publiczność nagrodziła prelegenta gromkimi oklaskami.

Wykolejenie. Z powodu wykolejenia się pociągu towarowego na linii kolei królewsko-węgierskiej, pomiędzy stacyami Łupków i Widrany wstrzymano ruch pociągów towarowych na szlaku Łupków i Mező-Laborcz. Pociągi osobowe dzienne nr. 2015 i 2016 będą kursować aż do miejsca wypadku, gdzie podróżni przesiadają się a pakunki przenoszone będą, pociągi zaś nocne nr. 2013 i 2014 aż do dalszego zarządzenia wstrzymane zostały. Przy tym wypadku zginęło dwóch ze służby kolejowej a czterech doznało lekkiego uszkodzenia.

Pod zarzutem przemycania wydawnictw *Freies Russland (Free Russia)* przez granicę do Rosyi aresztowano dnia 23. zm. we Lwowie słuchacza weterynaryi, poddanego rosyjskiego, Gronkowskiego, a przedwczorajszej nocy odstawiono go do Ławocznego. Na dworcu żegnali go liczni koledzy, którzy następnie postanowili zwrócić się do p. namiestnika z prośbą, aby pozwolił na pobyt Gronkowskiego w Galicyi, celem ukończenia studyów.

Pożar Nowego Sącza. Z nowego Sącza przychodzą dalsze szczegóły, dotyczące pożaru. Ogółem poniosło szkodę stu kilkudziesięciu właścicieli; ostateczna ich liczba dotąd nie zestawiona. Ubezpieczeni przeważnie wszyscy w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Między poszkodowanymi są przeważnie izraelici. O gwałtowności ognia i szerzeniu się niszczącego żywiołu w pierwszej chwili bez przeszkody świadczy fakt, iż w dwupiętrowym domu wypaliły się legary podłogowe w parterze; część ścian runęła, tak, że miejscami w ulicach komunikacya jest utrudniona. Spaliły się prawie wszystkie te same domy, które również w roku 1890 uległy pożarowi. Pogorzelcy żydzi urządzili sobie koczwisko nad Dunajcem i Kamienicą na tamecznych łąkach; mieści się tam kilkaset biednych rodzin. Żydzi wyjeżdżają licznie. Dyrekcya kolei zezwoliła, aby pogorzelcom chcącym opuścić Nowy Sącz, wydawano bilety bezpłatne. Przesyłki żywności przewozi kolej państwowa jako pospieszne bezpłatnie. Z Krakowa odeszła do Nowego Sącza znaczniejsza przesyłka mac. Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. odbyła dłuższe narady co do najrychlejszego przeprowadzenia likwidacyi i wypłaty szkód pogorzelcom. P. Romer, którego dwór spalił się w Zabełczu, poniósł znaczniejszą stratę, z powodu uszkodzenia cennej biblioteki, której zbiory wyrzucano podczas pożaru i wiele książek zniszczono.

Pożary. Z kraju nadchodzić zaczynają coraz częstsze wieści o pożarach, których powstaniu i szerzeniu się tak sprzyja panująca posucha. I tak ubiegłej nocy spłonął w Rogach pod Starym Sączem dwór p. Reklewskiego Romana; szkoda wynosi 1500 złr. Wczoraj w południe spaliły się budynki dworskie w Wielopolu pod Nowym Sączem, własność p. Antoniego Kostęrkiewicza. Gdzieniegdzie pojawiają się także pożary lasów, tłumione na szczęście wszędzie wcześnie i energicznie. Pierwszy taki pożar wybuchł przed kilku dniami koło Dębicy; drugi wybuchł przedwczoraj koło Słotwiny w dobrach p. Piwnickiego. Ogień ugaszono wcześnie i pożar zniszczył co najwięcej $1/3$ część morga. Są to wszystko poważne ostrzeżenia, nawołujące do czujności i baczności zarówno władze rządowe, jak autonomiczne, oraz pojedyncze jednostki.

W ostatniej chwili otrzymujemy jeszcze wiadomość o dwóch pożarach w Karowie w powiecie rawskim, a to dnia 15. bm. spaliła się gorzelnia należąca do tamtejszego właściciela p. K. Marmorosa, dnia zaś następnego spaliło się przeszło 30 zagród włościańskich. W tym samym dniu 16. bm. wybuchł pożar w lasach Kobylnickich w Lubaczowskiem i zniszczył przeszło 160 morgów lasu niskopiennego.

Ze Stryja piszą nam pod d. 19 bm.: Sezon pożarów wiosennych już się w naszym powiecie rozpoczął. D. 13 bm. nawiedziła nas ulewa z grzmotami i piorunami, z których jeden zapalił chatę w pobliskiej wsi Nieżuchowie. Spłonęły w mgnieniu oka dwie chaty włościańskie, a jedna tylko była ubezpieczona. Tylko dzięki temu, że wiatr był bardzo słaby, nie poszła cała wieś z dymem. Zaznaczyć należy, że włościanie zarzucając dawny przesąd, ochoczo ratowali sąsiadów, a nawet znalazła się pod ręką sikawka, która pomogła do umiejscowienia pożaru. — Podczas obchodu rocznicy Kościuszkowskiej, który wypadł u nas bardzo pięknie i poważnie, mieliśmy jedyne w swoim rodzaju wybijanie szyb. Mamy tu dwóch adwokatów Rusinów. Jeden z nich nie uznał za stosowne oświecić okien mieszkania swojego, a przed możliwą szkodą zabezpieczył się, obstawiając dom policyą. Drugi, mniej w pewnych sferach popularny, ale powszechnie szanowany i znany z zacności, uszanował uczucia polskie i oświetlił swoje okna. Za to na drugi dzień wybito mu szyby, a na ścianie domu znalazł kartkę ze słowami: „Ne świty Lacham".— Bardzo życzliwie powitaliśmy odznaczenie naczelnika tutejszego sądu p. Brożyńskiego, który został mianowany radcą, jest on bowiem powszechnie ceniony dla swojej uczynności, pracowitości i zdolności — Straszny wypadek zdarzył się dzisiaj na przestrzeni kolejowej Stryj-Morszyn, obok mostu na rzece Stryj. Zatrudniony przy szutrowaniu przestrzeni robotnik upadł pod koła lokomotywy nadjeżdżającego pociągu osobowego i zginął na miejscu. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilkoro dzieci sierotami.

Kościuszkowska rocznica. W Drohowyżu w zakładzie hr. Skarbka, odbył się obchód pamiątkowy Kościuszki dnia 8. kwietnia br. wobec licznie zebranej okolicznej inteligencyi oraz ludu wiejskiego. Rozpoczął się przy odgłosie salw moździerzowych i muzyki orkiestry złożonej z wychowanków zakładu, poczem odprawionem zostało solenne nabożeństwo w miejscowej kaplicy. O piątej godzinie po południu odbył się uroczysty wieczór w sali pięknie przybranej, a po brzegi zapełnionej. Biust Kościuszki otoczony zielenią i narodowemi barwy uroczo się przedstawiał. Wśród niezwykłego patryotycznego nastroju, najpierw przemawiał słowami pełnemi namaszczenia kurator zakładu hr. Henryk Skarbek, a potem w prześlicznej formie odmalował ksiądz kapelan Lewandowski moralną i religijną stronę Kościuszki. Słowa jego tchnęły ciepłem serdecznem. Dwanaście punktów programu wykonane zostały ku ogólnemu zadowoleniu słuchaczów. Na szczególne uznanie zasłużył utwór poetyczny Bolesława Czerwieńskiego, wygłoszony z uczuciem, dźwięcznym i harmonijnym głosem, z pojęciem prawdziwej deklamacyi przez p. Osadzińskiego, urzędnika zakładu, a potem chór z towarzyszeniem fisharmonii, odśpiewany przez tutejsze wychowanki, oraz deklamacya chłopczyka wiejskiego z Uścia, utwór p. Maryi Strońskiej, zastosowany do uroczystości. Wieczorem gmach zakładu ozdobiony był flagami o barwach narodowych i pięknie iluminowany; transparenty o herbach Polski, Litwy i Rusi ślicznie się przedstawiały. Uroczystość zakończył pochód do kaplicy i ognie sztuczne. Za gorliwe zajęcie się urządzeniem tej drogiej sercu Polaka pamiątki należy się serdeczne „Bóg zapłać" pp. dyrektorowi Włodkowi, ks. kapelanowi Lewandowskiemu, Zambellemu, nauczycielom Gogojewiczowi, Ławiowskiemi Szypajle.

W Brodach odkryli żandarmi szajkę złodziei koni. Na czele koniokradów stał żyd Nuchim Ratner. Podczas rewizyi znaleziono u niego trzy konie skradzione niedawno jednemu z obywateli w tarnopolskiem. Żandarmi prowadzą energiczne śledztwo w okolicach Tarnopola i Trembowli w celu wykrycia wszystkich członków tej złodziejskiej bandy, która kradzieżami swemi od lat kilku już niepokoi obywateli i włościan we wschodniej Galicyi.

W Brzuchowicach na stacyi wielki uczuwać się daje brak osobnej sali poczekalnej. W jesieni zeszłego roku była komisya w celu zbadania tej sprawy i uznała żądanie utworzenia osobnej poczekalni za uzasadnione. Wobec zbliżającej się pory wycieczek do Brzuchowic wartoby zająć się tą sprawą.

† *Józef Borecki*, żołnierz powstania listopadowego, ur. w r. 1811, umarł w Stanisławowie 11. bm. W 19-tym roku życia wstąpił do 8. pułku ułanów, gdzie się dosłużył stopnia oficera, a po bitwie pod Grochowem otrzymał krzyż: *Virtuti militari*. Po rewolucyi listopadowej poszedł na tułactwo do Włoch, gdzie przez siedm blisko lat bawił i gdzie się zaprzyjaźnił z Zygmuntem Krasińskim. Tęsknotą za ojczyzną trapiony powrócił do Galicyi i osiadł najprzód w Brzeżanach, gdzie otworzył zakład wychowawczy dla młodzieży, a następnie otrzymawszy ajencyę asekuracyjną od krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń przeniósł się do Stanisławowa, i tu przez lat 40 pełnił obowiązki swoje sumiennie i gorliwie, szanowany i poważany powszechnie. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. infułat Kierszka z archiprezbiterem ks. Ferlijewiczem. Nad grobem przemawiali ks. Baudys i dr. Ignacy Jasiński.

Ks. Jan Fischer, profesor szkoły realnej w Czerniowcach i długoletni prezes czerniowieckiej „Czytelni polskiej" otrzymawszy prezentę na rz. kat. probostwo w Śniatynie, opuści już niedługo stolicę Bukowiny. Polacy bukowińscy tracą w nim jednego z najdzielniejszych patryotów i przewódców.

Strajk stolarzy w Wiedniu. Zmowa trwa dalej, dotychczas przyrzekło już 40 majstrów ustępstwa. Równocześnie ślusarze budowlani zapowiedzieli strajk.

Z Rzymu telegrafują: Pielgrzymi hiszpańscy obecni byli wczoraj rano na Mszy św., celebrowanej przez Papieża w kościele św. Piotra. Po nabożeństwie odczytał arcybiskup sewilski adres, na który odpowiedział Ojciec św. polecając odczytać swoją mowę w języku hiszpańskim. W mowie tej przyznaje Papież pielgrzymce hiszpańskiej pierwsze miejsce wśród wszystkich uroczystości jakie się odbyły z powodu papieskiego jubileuszu biskupiego. Mowa podnosi katolickie tradycye Hiszpanii i zaleca temu krajowi bezwarunkowy powrót do praktycznych zasad religii, dalej jedność, zgodę, i uległość prawowitej władzy. Mowa kończy się żywemi słowami pochwały dla Hiszpanii. Papież kazał się następnie na *sedia gestatoria* przenieść wśród szeregów pątników, którzy wznosili entuzyastyczne okrzyki. Przyjęcie pielgrzymów odbyło się w zupełnym porządku. Zdrowie Ojca św. jest wyborne.

Składki na Wawel. Podjęta szczęśliwą ręką przez panią Aleksandrę Ulanowską w Krakowie myśl zbierania składek centowych na restauracyę Wawelu, a mianowicie starożytnej katedry i tej części zamku królewskiego, w której nie mieści się wojsko, przyjęła się szczęśliwie także i na gruncie lwowskim. Donosiliśmy już przed dwoma blisko miesiącami, iż zbieraniem tych składek zajęła się tutaj żywo pani Bronisława Seferowiczowa, żona radcy dworu i dyrektora poczt i telegrafów. Zainicyowana przez nią akcya rozwinęła się bardzo pomyślnie i wróży, że także i nasza część kraju pospieszy ze składkami choćby najskromniejszemi ale stałemi na dokonanie odnowienia katedry i zamku królewskiego, tych najdroższych naszych pamiątek historycznych. Oto co nam w tej sprawie komunikują: W ubiegłą niedzielę d. 15 bm. odbyło się w gmachu pocztowym, w pomieszkaniu pani Seferowiczowej pierwsze rozbicie puszek ze składkami centowemi na katedrę oraz na tę część zamku królewskiego na Wawelu, która nie jest zajętą przez koszary. Puszki (nr. 1—50) przyniosły lub nadesłały następujące zakłady, lub panie i panowie: Ruprecht, Wszelaczyńska, Bogdanowiczowa, Turkułłowa, Jabłonowska, Porzeri, Torosiewicz, Klaudya Torosiewiczowa, Bank zaliczkowy, Witowska, dr. J. Ekielski, Deymowa, Domaszewska, A. B., Tschirschnitz, Błażek, Rudnicki, dr. Bylicki, Seferowiczowa, Gostyńska, Zofia Romanowiczowa, Lenartowiczowa, Gostkowska, Tadeuszowa Pilatowa, Szyszyłowiczowa, Jeleniowa, Rucki, Rucka, Gerlich, Obtułowiczowa, Kuberski, Marya Hoffmanowa, Markowska, Ludwig, Musiałowicz, kawiarnia Centralna. Kasyno miejskie. Nadto nadesłano pocztą: p. Kerekjarto z Sambora 24 złr. 11 ct., p. Zajączkowska z Komarna 2 złr. 44 ct. i dr. Chramiec z Zakopanego 7 złr. 86 ct. Razem zebrano 138 złr 84 ct. Na sprawienie 50 puszek nowych wydano 6 złr., resztę zaś, tj. 132 złr. 84 ct. odesłano za przekazem do Krakowa na ręce pani Ulanowskiej. Następnie pragnąc organizacyę zbierania składek centowych przeprowadzić systematycznie i objąć nią całą wschodnią część kraju, zawiązano ściślejszy komitet wykonawczy, który tą organizacyą się zajmie. Do komitetu obszerniejszego należą wszyscy, którzy trudnią się zbieraniem składek — na czele zaś komitetu tak obszerniejszego jak wykonawczego stanęła jako jego prezesowa księżna Pawłowa Sapieżyna. Zastępczynią jej jest pani Bronisława Seferowiczowa. Do komitetu wykonawczego należą panie: Alfredowa Deymowa, Romanowa br. Gostkowska, Michałowa Grekowa, Adamowa Krechowiecka, Zygmuntowa Lilienfeldowa, Zdzisławowa Marchwicka, Wiktorya Niedziałkowska, Alfredowa Obtułowiczowa, Tadeuszowa Pilatowa, Julianowa Schayerowa, Tadeuszowa Szydłowska, Aleksandr. Tchórznicka, Alfredowa Zgórska, Franciszkowa Zimowa. Oprócz tego wybrano osobny komitet doradczy, w którego skład wchodzą następujący panowie: dr. Józef Barzycki, dr. Adam Bieńkowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Józef Ekielski, ks. prałat Gnatowski, Karol Kucharski, dr. Aleksander Lewakowski, Bolesław Ostrowski. Najbliższe rozbicie puszek odbędzie się w dniu 27. maja. Ktoby chciał zająć się zbieraniem składek, a nie miał jeszcze puszki, raczy albo za pośrednictwem pań lub panów komitetowych, albo wprost zgłosić się do p. Seferowiczowej (gmach pocztowy). Szlachetny, patryotyczny cel zbierania składek na katedrę i na zamek królewski na Wawelu, na to mauzoleum narodowych naszych pamiątek, które u obcych nawet budzi podziw i uszanowanie, — sprawi niezawodnie, iż wszystkie stany, wszystkie klasy społeczeństwa naszego pospieszą z dorzucaniem grosza do skarbonek, w których zbierane być mają fundusze na to dzieło odnowienia.

OFIARY.

Wny Pan A. Cieński z Ludwipola przysłał do naszej administracyi na kościółek w Hołsku 6 koron, na kopiec Unii 6 koron, na Dom Matejki 10 koron.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w piątek „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca). Rozpoczną „Uroki" komedya w 1 akcie przez Irenę M. Jutro w sobotę przedostatni gościnny występ pny Miry Hellerówny „Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana) opera w 1 akcie Piotra Mascagni'ego. Rozpocznie „Poskromienie złośnicy" komedya w 5 aktach Szekspira. W niedzielę popołudniu „Chłop panem milionowym czyli dziewczyna ze świata czarodziejskiego" romantyczno-czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Raymunda. Wieczorem o godzinie w pół do ósmej „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. W poniedziałek (wznowienie) „Dora" komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou z panią Stachowicz w roli tytułowej.

Od niedzieli począwszy przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie w pół do 8-mej.

Konkurs dramatyczny. Wydział krajowy ogłasza drugi konkurs na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedyi, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Przyznane będą dwie nagrody, pierwsza w kwocie pięciuset (500) zł., druga w kwocie dwustupięćdziesięciu (250) zł. Prace konkursowe nadsyłać należy po koniec listopada 1894. Prace, już drukiem ogłoszone lub przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, jak również prace autorów już nie żyjących, chociażby dotąd ogłoszonemi nie były, są od konkursu wykluczone. Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród konkursowych, nastąpi w lutym 1895 r.

* **Konkurs literacki.** Redakcya *Czasu* ogłasza niniejszem konkurs na napisanie noweli, szkicu literackiego, lub w ogóle „felietonu". Rozmiary mają wynosić około 600 wierszy druku zwykłego, jaki w dzienniku jest używany. Treść zostawiona zupełnie do woli autorów. Termin konkursu upływa dnia 15. maja. Artykuły oryginalne winny być przed upływem tego terminu nadesłane w odpisie czytelnym do Redakcyi *Czasu* bezimiennie z godłem i z dodaniem zamkniętej koperty, temże godłem zaopatrzonej, a zawierającej nazwisko autora. W końcu miesiąca maja wynik konkursu ogłoszonym zostanie w *Czasie*. Za najlepszy i celom felietonu dziennika najbardziej odpowiedni utwór wypłaci Redakcya *Czasu* autorowi nagrodę zł. 100, za drugi do tych celów najbardziej się zbliżający zł. 50. Redakcya zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do ogłoszenia w *Czasie* za wypłaceniem zwykłego honoraryum wszystkich tych nadesłanych utworów, zarówno nagrodzonych, jak i innych, które uzna za odpowiednie.

Ostatnie wiadomości.

Według wiedeńskiego telegramu czerniowieckiej *Gazety Polskiej* uwolnienie br. Kraussa od obowiązków prezydenta Bukowiny nastąpi z początkiem maja. Następcą ma zostać jeden z członków Rady państwa.

W warszawskiej korespondencyi *Nowej Reformy* czytamy: Według wiarogodnych informacyj spodziewanem jest w sierpniu przybycie do Warszawy cara, który sam własną ręką ma położyć kamień węgielny pod cerkiew budującą się na placu Saskim, jakoteż ma być obecnym przy przeniesieniu pomnika cara Aleksandra z placu Saskiego na plac Zielony. Od dłuższego czasu równocześnie z tą pogłoską, która, jak obecnie, jest już pewną, ogólnie mówiono o mającym się odbyć zjeździe trzech monarchów w Skierniewicach. Wieściom tym jednak nie dawano wiary. Dziś atoli nabierają one prawdopodobieństwa, a to wobec nadeszłego z Petersburga do rady zarządzającej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej tajnego rozporządzenia, dotyczącego uporządkowania stacyj drogi żelaznej w Skierniewicach, Aleksandrowie i Granicy i stosownego przygotowania całej linii drogi żelaznej na miesiąc sierpień, na przyjęcie monarchów. Na ten cel z funduszów zapasowych wyznaczono pewną poważną kwotę, z której na odnowienie portretów w Aleksandrowie i Skierniewicach przeznaczono przeszło 300 rubli (w Aleksandrowie 140 rubli, w Skierniewicach 180 rubli).

Rajchstag niemiecki uchwalił ustawę o zagrodach włościańskich, dalej przekroczenia budżetu za rok 1892/3, nowelę do ustawy o zarazie bydlęcej i ordynacyę konkursową.

Komisya podatkowa rajchstagu odroczyła się onegdaj na czas nieograniczony, odrzuciwszy poprzednio decydujący § 4 projektu podatku tytoniowego. Przeciw głosowali członkowie centrum, wolnomyślni, socyalni demokraci i antysemici. W ciągu posiedzenia złożył dep. Lieber oświadczenie, że centrum nie jest przeciwne wszelkiemu podwyższeniu podatku tytoniowego. Minister Miquel dziękował za tę pojednawczą deklaracyę i wyraził nadzieję, że później przyjdzie do porozumienia. Wspomniany § 4 opiewa: „Tytoń, przeznaczony do użycia w obrębie obszaru Rzeszy niemieckiej, podlega podatkowi według postanowień tej ustawy. Podatek będzie pobierany bez względu na to, czy do fabrykacyi użyto lub nie użyto surrogatów i innych materyałów pomocniczych." (Jak wiadomo, w Niemczech fabrykują zwłaszcza cygara takie nawet, w których oprócz okrywy wcale nie ma liścia tytoniowego, a zapach gatunkowy, jak trabucco, manilla i t. p., nadawany bywa za pomocą olejków, publicznie anonsowanych.)

Rada państwa.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 20. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, poseł Brzorad i tow. postawili wniosek nagły, aby wezwać komisyę dla reformy wyborczej, izby ta bezzwłocznie obradowała nad przekazanemi sobie projektami.

P. Skarszewski i tow. postawili wniosek nagły o udzielenie kredytu w celu ulżenia nędzy, wywołanej klęską ostatniego pożaru w Nowym Sączu. Nagłość uchwalono, a wniosek Skarszewskiego odesłano do komisyi budżetowej.

P. Brzorad uzasadniając wspomniany wyżej wniosek nagłości, oświadcza, że uchwała powzięta onegdaj przez komisyę dla reformy wyborczej, aby odroczyć obrady aż do wniesienia przez rząd zapowiedzianego projektu, nie jest odroczeniem sprawy, ale przejściem do porządku dziennego bez wszelkiej dyskusyi. Do takiego odroczenia *ad calendas graecas* komisya nie jest kompetentną; gdyby Izba uchwałę tę zatwierdziła, sama na siebie wyda wyrok.

Dep. Widmann jako przewodniczący komisyi, wskazuje poprawność powziętej uchwały. Odroczenie jest przeciwieństwem odwłoki, rząd bowiem w jaknajkrótszym czasie zamierza wystąpić z opracowanym projektem.

Wniosek Brzorada, popierany przez Kaizla i Pernerstorfera, odrzuciła Izba 131 głosami przeciw 50.

Projekt ustawy o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia, przyjęty został w trzeciem czytaniu.

Następnie toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Dep. Nitsche przemawia za reformą instrukcyi do ustawy o pospolitem ruszeniu, domaga się mianowicie, aby osoby, należące do austryackiego korpusu strzelców, wzywane były, z wyjątkiem szczególnych poruczeń służbowych, do pospolitego ruszenia tylko do 37 roku życia. Mowca spodziewa się, że ministerstwo obrony krajowej zwróci na tę sprawę swoją uwagę.

Dep. Bianchini rozpoczyna mowę po kroacku, a następnie przemawia po niemiecku. Mowca krytykuje, że żandarmerya dalmacka prawie wyłącznie używana jest dla celów politycznej administracyi; dalej uskarża się na niemiecki język służbowy i sprawozdania dla sądów, składane w języku niemieckim; w końcu wniósł rezolucyę, wzywającą rząd do śpiesznego wniesienia projektu ustawy o ponoszeniu przez państwo kosztów pomieszczenia żandarmeryi.

P. Hoffman-Wellenhof domagał się wsparcia dla rodzin rezerwistów powołanych do ćwiczeń, polepszenia wiktu dla żołnierzy i reformy wojskowej procedury karnej, przyczem wskazał na jaskrawy wypadek z zasądzeniem kapitana Buresche.

Min. Welsersheim oświadczył, że ostatniemi czasy zasądzono winnych maltretowania podwładnych na 5 lat więzienia. Dążyć należy do tego, by zaskarbić sobie miłość u podwładnych. Podniósł dalej, że pojedynek jest zbrodnią, i że usilnie należy się starać, ażeby pojedynkowania usunąć z wojska. Co do pomieszczenia żandarmeryi, wniesie niebawem rząd odnośną ustawę.

Menger gorąco wstawiał się za dostawą dla armii przez przemysłowców.

Pacak przytoczył szereg wypadków pastwienia się nad żołnierzami. Między innemi opowiedział mowca następujący wypadek: „Pewien żołnierz 30 pułku piechoty we Lwowie, otrzymał od swego feldfebla rozkaz, by mu przyniósł wody do kuchni. Gdy na to żołnierz odpowiedział, że go asenterowano w tym celu, by robił służbę cesarzowi, a nie by wodę nosił feldfeblowi do kuchni, spotkały go za to niesłychane szykany. Gdy zachorował i zapisał się na listę tych, których miano przedstawić lekarzowi pułkowemu do oględzin, trzy a nawet czterokrotnie z listy tej go wykreślono! Żołnierz ów wskutek tego ciężko zachorował i umarł. Gdy czytałem listy pisane przez tego biedaka do ojca, łzy mi w oczach stanęły." Mowca dotknął również sprawę starszego porucznika Langa w Przemyślu, którego za to, że wniósł zażalenie na swego pułkownika, uznan

warjatem i spensyonowano. Lekarze cywilni, którzy Langa badali, uznali go zupełnie zdrowym. Mowca zna osobiście tego pana i twierdzi, że należałoby armii pogratulować, gdyby posiadała wielu takich oficerów.

Popowski omawiał znaczną liczbę samobójstw w armiii. W r. 1892 zdarzyło się 350 wypadków samobójstw, a 131 wypadków usiłowanego samobójstwa. Sądzi, że powodem samobójstw, jest złe traktowanie żołnierzy, mowca domagał się surowych dochodzeń w tego rodzaju wypadkach. Środkiem do zmniejszenia wypadków samobójstwa, byłoby usilniejsze pielęgnowanie ducha wojskowego i religijnego. Ubolewał, że zniesiono kapelanów polnych i domaga się również zmiany ustawy kwaterunkowej.

Po przemówieniu referenta Schwegla, etat ministerstwa obrony krajowej, uchwalono.

Z końcem posiedzenia zainterpelował Kaizl w sprawie konfiskaty dzienników, które zamieszczają czeskie przemówienia posłów w parlamencie.

Następne posiedzenie w sobotę.

Wiedeń d. 20. kwietnia. Na następnym posiedzeniu Izby posłów rozpocznie się rozprawa nad budżetem ministerstwa oświaty. Zapisało się około 40 mowców do rozmaitych pozycyj.

Traktat handlowy z Rosyą wejdzie do Rady państwa i sejmu węgierskiego zapewne w połowie maja.

Koło polskie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 20. kwietnia. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem najpierw złożono 500 zł. na pogorzelców Nowego Sącza, a na wniosek p. Potoczka uchwalono żądać od Izby zapomogi.

P. Lewakowski wniósł wotum nieufności dla komisyi parlamentarnej, bo jej zachowanie się w sprawie reformy wyborczej było niezgodne z intencyami ludności i dowodzi braku szczerych chęci przeprowadzenia reformy. Lewicy Koła pol. zarzuca brak odwagi w bronieniu postulatów demokratycznych.

Minister Jaworski dowodził, że rząd szczerze i bez restrykcyi pracuje nad urzeczywistnieniem reformy, ujętej w program. Wykonanie zależy jednak od dobrej woli klubów większości. Koło objawiło tę dobrą wolę w licznych enuncyacyach. Zaznaczył dalej, że przedewszystkiem potrzebne jest porozumienie między klubami, a co do rządu, nie ma wątpliwości, że ma dobre chęci. Oddanie projektu pod dyskusyę przed osiągnięciem porozumienia byłoby zabiciem go.

P. Chrzanowski, odpowiadając p. Lewakowskiemu, starał się wykazać, iż tegoż twierdzenie, jakoby Koło dzieliło się na stałą większość i mniejszość, jest mylne. Przy każdej sprawie większość inaczej się kształtuje. Mowca sam bywa to w większości, to w mniejszości. Na zewnątrz jednak całe Koło szło i idzie solidarnie, odpowiednio uchwałom większości. Stosowanie się do uchwał większości odpowiada zresztą głównej zasadzie parlamentaryzmu. — Podsuwanie trwałego rozdziału Koła na dwie przeciwne partye, dąży do podkopania solidarności Koła w działaniu na zewnątrz, a cały kraj i wszystkie okręgi wyborcze dwukrotnie przy wyborach oświadczyły się za utrzymaniem solidarności. Mowca wskazuje, iż Koło już kilkakrotnie w Izbie oświadczyło się za reformą wyborczą i nie rozumie, jaki cel ma wobec tego wniosek p. Lewakowskiego.

P. Lewicki zastrzegł się co do zarzutu braku odwagi. Odwaga objawiać się ma w wpływaniu na zmianę przekonań większości. W sejmie tym sposobem osiągnięto rezultaty np. wnioskiem szkolnym hr. Badeniego. Tym więc sposobem działać należy i w Kole, by większość doprowadzić do poznania potrzeby rozszerzenia prawa wyborczego. Mowca interpeluje p. Ad. Jędrzejowicza co do jego przemówienia w komisyi.

P. Jędrzejowicz wyjaśnia, że rząd i stronnictwa koalicyjne uznały przedwczesną dyskusyę za szkodliwą. Ręczy, że projekt rządowy wniesiony będzie do trzech miesięcy.

P. Sokołowski wobec tych oświadczeń prosił p. Lewakowskiego o cofnięcie wniosku.

P. Piętak wierzy oświadczeniom rządu i nie ma powodu nie wierzyć dobrym chęciom większości Koła; prostuje jednak twierdzenie p. Chrzanowskiego, jakoby Koło reformą wyborczą się zajmowało. Zdaniem mowcy, Koło ani jednego razu takiej debaty nie przeprowadziło. Prosi, aby wobec konieczności porozumienia się klubów Koło przedtem samo między sobą się porozumiało.

P. Rutowski odpierał zarzut braku odwagi i motywuje swoje głosowanie podobnie jak w komisyi.

P. Lewakowski zestawił twierdzenie ministrów i rządu i twierdził, że z jednej strony w komisyi się dyskutuje, żeby nie przesądzać projektu rządowego, — z drugiej zaś strony rząd z wniesieniem projektu czeka na porozumienie stronnictw. W ten sposób — zdaniem mowcy — reforma staje się piłką między rządem, a stronnictwami. Zarzut braku odwagi odnosił mowca tylko do lewicy, konserwatyści mają jej aż nadto. Zdaniem mowcy, większość Koła nie złożyła żadnych dowodów dobrych chęci i nie było nawet dotychczas dyskusyi. Presya wywartą być może tylko przez taki radykalny środek, inaczej pozostałoby tylko wystąpienie z Koła, lub z Izby. P. Lewakowski zażądał w końcu imiennego głosowania.

W imiennem głosowaniu wniosek ten odrzucono wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Lewakowskiego.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 20. kwietnia. Minister rolnictwa Jermołów wybiera się w lecie na objazd po kraju dla naocznego przekonania się o stanie rolnictwa. Najpierw wyjedzie na Kaukaz, zkąd, zwłaszcza z Transkaukazyi dochodzą głośne skargi na podupadanie rolnictwa.

Komisya ministeryalna komunikacyj dla zbadania kwestyi, jakim szlakiem ma pójść kolej północna, oświadczyła się za szlakiem Wołodga-Archangielsk.

Komitet floty dobrowolnej postanowił zamówić w Anglii wielki krążowiec parowy o pojemności 10.000 ton, sile 15.000 koni i chyżości 20 węzłów (5 mil) na godzinę, a więc pierwszorzędny. W czasie pokoju ma ten okręt służyć dla pasażerów: 50 pierwszej, 30 drugiej klasy i 300 pokładowych. (W czasie wojny idą statki tej floty na usługi wojenne.)

Petersburg d. 20. kwietnia. Jak tutejsze dzienniki donoszą, szach perski z powodu choroby następcy tronu zrzekł się zamierzonej podróży do Europy.

W zeszłym roku zrobiono zdjęcia topograficzne na przestrzeni 15.590 wiorst kwadratowych w środkowo-azyatyckich prowincyach Rosyi na rozmiar 1 : 20.500 do 1 : 205.000, tudzież mnóstwo map specyalnych dla celów nawodnienia i wojskowych.

Londyn d. 20. kwietnia. Jak z Montevideo donoszą, wojska rządu brazylijskiego zajęły prowincyę Santa Catharina, i że wojenny okręt powstańców „Aquidaban" po zaciętej walce, za pomocą łodzi torpedowej w powietrze wysadzony został. Wiele ludzi zginęło.

Bern d. 20. kwietnia. Rząd szwajcarski naznaczył na 3. czerwca głosowanie ludu nad wnioskiem socyalistów, żądającym, aby w drodze ustawodawczej zagwarantowano prawo do pracy. Rząd zaleca oraz ludowi, aby ten wniosek odrzucił.

Paryż d. 20. kwietnia. Rada ministrów zawiesiła płacę arcybiskupa lugduńskiego z powodu, że listem pasterskim wzywał dyecezyan swoich do oporu przeciw nowej ustawie o obliczaniu kosztów budowli kościelnych.

Osobliwa scena wydarzyła się na bankiecie, danym przez pewnego wyższego funkcyonaryusza departamentu Sekwany dla grona oficerów i członków Rady gminnej (Paryz) i departamentowej. Jeden z socyalistycznych członków Rady departamentowej wniósł następujący toast: „Piję zdrowie dobrych obywateli, tj. złych żołnierzy!" Oficerowie zaprotestowali; jeden z nich powstał i wniósł toast: „Niech żyje ojczyzna!" Na to ów radny zakrzyczał: „Ojczyzny ja nie znam!"

Berlin d. 20. kwietnia. Kanclerz Caprivi odczytał w rajchstagu odręczny reskrypt cesarski, zamykający sesyę.

Rzym d. 20. kwietnia. Nareszcie można uważać większość za przedłożeniami wojskowemi jako zapewnioną w Izbie posłów. Jutro ma komisya dla finansowych planów rządu przedłożyć Izbie swoje sprawozdanie. Ku wielkiemu zdumieniu opozycyi komisya przyjęła projekta ministra skarbu Sonnino co do banknotów i pokrycia ich w sumie 200 mil. fr. złotem. Jedyna trudność jeszcze zachodziła co do 20-procentowego podatku od renty włoskiej, która jednak zapewne na dzisiejszem posiedzeniu komisyi załatwioną zostanie.

Rzym d. 20. kwietnia. Banki Credito Mobiliare i Banca Generale wniosły były do Banku włoskiego podanie, aby spłatę sum, które mu są dłużno, na 10 lat rozłożył. Bank włoski zezwolił na to, aby się skończyło moratoryum i oba te banki mogły nanowo prowadzić interesa.

Dział ekonomiczny.

— **Przemyska Kasa oszczędności** zamknęła r. 1893, będący dwudziestym piątym jej działalności, z stanem wkładek 2.431.109 zł. $40^1/_2$ ct.

Rok ubiegły nie był jednak pomyślnym dla tej Kasy w gromadzeniu wkładek. W nim bowiem zwrot wkładek wynoszący 762.376 zł. 79 ct. przewyższył dopływ nowych w kwocie 715.423 zł. 11 ct. o sumę 46.353 zł. 67 ct. Gdy jednak w tym roku skapitalizowano odsetek od wkładek w kwocie 89.437 zł. 09 ct., przeto w ostatecznym rezultacie stan wkładek z końcem r. 1893 był wyższym od tegoż stanu z końcem r. 1892 o sumę 43.053 zł. 42 ct., zwiększył się przeto tylko 1·8 prc.

Suma wkładek rozdzielała się z końcem r. 1893 na 11.095 książeczek, tak iż przeciętna zawartość jednej książeczki wynosiła 228 zł. 13 ct.

Z kapitału wkładkowego było umieszczonych:

w zaliczkach gminom i powiatom	2.181 zł.	98 ct.	czyli	0·09 prc.
w zaliczkach na zastaw papierów wartościowych	81.723 „	98 „	„	3·37 „
w portfelu wekslowym	210.008 „	04 „	„	8·64 „
w pożyczkach hipotecznych	1,870.990 „	— „	„	76·96 „
w dotacyi oddziału zastawniczego	22.493 „	76 „	„	0·92 „
w papierach wartościowych kurs. wart.	222.527 „	70 „	„	9·15 „
w gotówce	13.333 „	67 „	„	0·54 „
z całego kapitału wkładkowego.				

W porównaniu z lokacyą kapitału wkładkowego z końcem r. 1892

wzrósł:

stan zaliczek na zastaw efektów . . . . 557·—
stan portfelu wekslowego . 31.877·60
stan pożyczek hipotecznych . 40.999·86
stan dotacyi oddziału zastawniczego . . . . . . 2.133·71
stan efektów nom. wart. . . 56.900·—

zmniejszył się

stan zaliczek gminom i powiatom o . . . . . 229·21
stan gotówki o . . . . 80.387·$06^1/_2$

Stan funduszu wynosił 187.158 zł. $74^1/_2$ ct., w czem mieściły się:
wartość własnego gmachu 84.254·31
papiery wartościowe wart. kurs. . . . . 102.083·23
własna książeczka wkładkowa . . . . 831·$18^1/_2$

i przedstawiał 7·69 prc. kapitału wkładkowego, zwiększył się zaś w ciągu roku 1893 o 8.568 zł. 14 ct. Osobny fundusz na pokrycie różnic kasowych wynosił 6.009 zł. 92 ct.

Stan funduszu emerytalnego wzrósł w ciągu r. 1893 do 4.666 zł. 95 ct.

Surowy dochód kasy przedstawiał się w kwocie . 164.996·03
a po strąceniu wydatków 143.552·$51^1/_2$
wynosił czysty zysk . . 21.443·$51^1/_2$
z którego jednak po udzieleniu subwencyi dla kuchni ludowej . . . . 100·—
i odpisaniu strat . . . . 13.040·43
pozostało tylko . . . . 8.303·$08^1/_2$
do rozporządzalności zarządu kasy.

T. Ł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. kwietnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·00 do 218·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·50 do 282·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 400 — do 410. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — — do 3 5.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·00 do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 la 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90, 4% los. w $[illegible]$ lat 98·20 do 98·90. 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. $4^1/_2$% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·00 do —·—, $4^1/_2$% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·80 do 97·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50. Losy miasta Stanisławowa 41 — do 44 —.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96. Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·33 do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·33·30 do 1·35. 100 marek niemieckich 60·85 do 61·35.

Wiedeń d. 20 kwietnia (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 98·47, srebrna 98·30, austr. koronowa 97·80, złota 119·55, węg. koron. 95·05 złota 118·20.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 280·50. Północnej 2952.— Państwowej 343·62. Północno-zachod. 264·25. Węg. półn.-wschod. 203·50. Południowej (Lombardy) 107·12. arc. Albrechta (za 200) 97·00. Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 190·00. Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 z. 1000·—, anglo-austr. 151·75, Länderbanku 249·50. Unionbanku 258·00. bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. —·— czesk. Bankn eskont. za 200 zł. 685, galic. Banku hypot. za 200 zł. 400·00, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116·00. Ziwnostenska banka 134·50. Kredyty austr. 353·75. Kredyty węg. 420·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·75 bukow. propin. 101·50. gal. kraj. z r. 1893 96·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·40, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·30, węg. Czerw. krzyża 12·60, Bazylika 0·00, Krakowskie 25·25, Stanisławowskie 42·00. Tureckie 61·50.

Waluty: Ruble papier. 133·75. 20-markówki 12·20, 20-frankówki 9·92, sovereigns 12·45, tureckie liry złote 11·16. 100 markówki 1·10. włoskie 100 lirówki 43·85.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 20. kwietnia. Usposobienie co do zakupów terminowych umocniło się znacznie. Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·52, na maj-czerwiec 7·53, 7·54, na jesień 7·80, 7·84, żyto na jesień 6·62, 6·64, owies na wiosnę 7·05, 7·06, na jesień 6·46, 6·47, kukurudzę na maj-czerwiec 5·45, 5·47, 5·46, na lipiec-sierpień 5·62, 5·65, rzepak na sierpień-wrzesień 12·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. kwietnia.

Hotel Krakowski. X. Chruścielski i S. Szymczykiewicz z Krakowa. J. Piasecka z Wiszenki.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał deszcz.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 21. kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +10°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny.

Jutro d. 21 kwietnia: św. Anzelma. — św. Jewpsychia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada)

L. 17223. 5547

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie lwowskiej*, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 10. maja 1894.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 5. kwietnia 1894. **Grott.**